

GWARDIA LUDOWA

Nr. 1 (12) Rok III Styczeń 1943 r. Cena 50 gr.

LUD Z ARMIĄ — ARMIA Z LUDEM

ROCZNICE STYCZNIOWE

W styczniu przypadają dwie doniosłe, dla nas drogie, rocznice — osiemdziesiąta rocznica powstania Styczniowego 1863 roku i pięćdziesiąta siódma rocznica stracenia 28 stycznia 1886 roku czterech przywódców pierwszej socjalistycznej organizacji w Polsce „Proletariat". Oba te wydarzenia wywarły ogromny wpływ nie tylko na współczesnych ale też i na późniejsze pokolenia.

Powstanie 1863 roku toczyło swój beznadziejny bój z Rosją o niepodległość narodową i jednocześnie o wyzwolenie mas chłopskich z zależności pańszczyźnianych od dworów szlacheckich. Wolność Polski i Wolność Ludu — oto hasła, w imię których powstańcy ruszyli do walki, podjętej bez przygotowania środków i czyjejkolwiek zewnętrznej pomocy. Powstanie po straszliwym upuście krwi padło pod ciosami przewagi i przemocy Caratu. Klęska 1863 roku zaciążyła nad całym narodem, wywołując zwłaszcza wśród klas posiadających, w ziemiaństwie i mieszczaństwie wyrzeczenie się wszelkiej myśli i dążeń niepodległościowych. Wyklęcie ruchu zbrojnego, ugoda z rządami zaborczymi, praca ograniczona „od podstaw" i bogacenie się jednostek rzekomo w interesie kraju — oto program pozytywny pokolenia popowstaniowego. Zdawało się, że wszystko w Polsce ulegnie temu nowemu prądowi godzenia się z losem i że Polska zatraciwszy dążenia narodu żywego stanie się lojalną prowincją Rosji. Że stak się nie stało, jest to zasługa pierwszych socjalistów polskich, którzy w 1880 roku utworzyli partię „Proletariat" — pierwszą po powstaniu partię rewolucyjną, wymierzoną przeciwko Caratowi i klasom posiadającym. W roku 1883 spadły na „Proletariat" druzgocące ciosy — masowe areszty członków wśród nich L. Waryńskiego. „Proletariat" zdziesiątkowany przez prześladowania, zachwiany przez śmierć na szubienicy swoich najdzielniejszych działaczy — Kunickiego, Bardowskiego, Pietrusińskiego i Ossowskiego kończy swoją bohaterską działalność. Jednak na krótko, bo w kilka lat później reszta jego ocalałych z pogromu członków daje początek P. P. S., odtąd już nieprzerwanie w dziejach naszych proletariat socjalistyczny przoduje w walce o Wolność i Wyzwolenie, o Socjalizm. Tą rolą dziejową klasa pracująca, przepełniona tradycją walk powstańczych i zmagań Pierwszego Proletariatu, spełnia i dziś, gdy toczy się walka o całą przyszłość Narodu i Proletariatu.

W SPRAWIE SCALENIA WYSIŁKÓW WOJSKOWYCH W KRAJU

Ostatni rozkaz Nr. 74 Komendanta Sił Zbronych w Kraju w sprawie powyższej normuje na podstawie rozkazów Ministerstwa Obrony Narodowej Naczelnego Wodza zewnętrzne formy konspiracyjnej pracy wojskowej.



Całokształt sił zbrojnych w Kraju stanowi Armia Krajowa, podlegająca Komendantowi Sił Zbrojnych w Kraju. Armia ta składa się z organizacyj wojskowych całkowicie lub częściowo wcielonych do niej oraz organizacyj autonomicznych podporządkowanych. Działalność organizacyj wojskwych innych niż wyżej wymienine, to jest nie wcielonych do Armii Krajowej lub nie podporządkowanych jej jest uznana za niedozwoloną i udział w nich żołnierzy czynnej służby jest wymienionymi rozkazami Naczelnego Wodza i Ministerstwa Obrony Narodowej zakazany.

Rozkaz powyższy stanowi poważny krok naprzód w konsolidacji przygotowań powstańczych. Przeciwko komu ostra dyspozycja rozkazu jest skierowana i kogo ona dotyczy — jest jasne i oczywiste. Wszyscy wiemy o istniejących z jednej strony przygotowaniach bojówek oenerowskich, podszywających się pod miano i firmę oficjalnych sił zbrojnych oraz z drugiej strony o formacjach komunistycznych przywłaszczających sobie niejednokrotnie bezczelnie nazwę naszych oddziałów „Gwardii Ludowej". Zarówno jedne jak i drugie formacje działające świadomie lub nieświadomie w obcym interesie i wbrew polskiej racji stanu są w istocie swej nie tyle elementem walki z najeźdźcą ile narzędziem umocnienia w wolnej Polsce znienawidzonej dyktatury rodzimego hitleryzmu lub bolszewizmu. Dobrze się więc stało, że organizacje te zostały wspomnianym na wstępie rozkazem Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju postawione poza nawiasem armii konspiracyjnej. Samo jednak wydanie rozkazu takiego nie jest rozwiązaniem zagadnienia; w ogóle zagadnienie wrogiej dywersji politycznej w pracy wojskowej jest w konspiracyjnych warunkach nie do rozwiązania w całości. Aby jednak myśl przewodnia omawianego rozkazu i linia polityki Naczelnego Wodza znalazły swój wyraz dziś, w chwili przełomu i nazajutrz po nim konieczny jest najwyższy wysiłek w dwóch kierunkach. Przede wszystkim zachodzi niezbędność tępienia na wszystkich szczeblach sił zbrojnych krajowych wszelkich przejawów wrogich demokratycznej Polsce. Ludzie, którzyby chcieli przyszłą Polskę widzieć jako obóz koncentracyjny faszystowskiej lub komunistycznej dyktatury — muszą z terenu konspiracyjnej pracy wojskowej zniknąć; tego oczekujemy od kierownictwa Sił Zbrojnych w Kraju.

Z drugiej zaś strony jaknajwiększy wysiłek powinien być położony celem stworzenia typu żołnierza polskiego świadomego społecznie, miłującego wolność i szanującego godność człowieka, żołnierza, który o Polskę sprawiedliwą walczyć będzie nie tylko ślepo wiedziony rozkazem ale pchany wiarą w ideę wolności i człowieczeństwa. Taki żołnierz nie złoży broni i nie spocznie na laurach po usunięciu okupanta, ale wierny tradycjom polskich rewolucjonistów, broń swą zwróci przeciwko każdemu, kto skażony i zwyrodniały latami klęski usiłowałby w odradzającej się Polsce gwałt zadać niezniszczalnym prawom człowieka i obywatela. Tego żołnierza damy armii konspiracyjnej i Polsce my — Gwardia Ludowa.

TAKTYKA SAMOOBRONY

W swoim czasie, gdy omawialiśmy w Gwardii Ludowej sprawę dywersji sowieckiej, prowadzonej na naszej ziemi, wypowiedzieliśmy się prze-

cwko niej ze względów ideowo-politycznych, a przede wszystkim ze względów czysto wojskowych. Jednocześnie oświadczyliśmy, że nie zaniechamy akcji sabotażowo-dywersyjnej i że podejmiemy ją, jednak wyłącznie z własnej inicjatywy w porozumieniu z rządem oraz z czynnikami politycznymi i wojskowymi Kraju. Jasnym jest, że taka inicjatywa wypływać powinna z danych warunków jaknajbardziej sprzyjającym poczynaniom dywersyjno-partyzanckim, na przykład w momencie załamania się frontu niemieckiego na wschodzie i cofania się armii niemieckiej. Stawając tak sprawę, nie wykluczamy potrzeby a nawet konieczności wcześniejszego wystąpienia zbrojnego a to pod presją okupanta, sprowokowani i zmuszeni bronić samego istnienia narodu. Tylko pod wpływem bezpośredniego zagrożenia i możliwości masowego tępienia Polaków powinna paść decyzja walki otwartej już bez względu na brak środków i odpowiedniego przygotowania i bez oglądania się na przewagę wroga. Odważając się na ryzyko i ewentualną klęskę musimy mieć pewność, że czynimy to nie lekkomyślnie, ale pod przymusem — w obliczu zbliżającej zagłady imienia polskiego. Ale i wtedy należy zachować zimną krew i rozważyć spokojnie wszystkie dane zapewniające nam przewagę przez zaskoczenie i przez zadanie w pierwszym momencie walki jaknajdotkliwszych ciosów okupantowi. Tylko na takim gruncie zapewnimy akcji powodzenie i rozrost jej jako powszechnego powstania zbrojnego. Uzyskując choćby czasową przewagę nad wrogiem, starajmy się koniecznie zdobyć przewagę moralną i duchową nad nim. Mamy tu na myśli przede wszystkim wojsko, które w tym okresie walki musi być przekonane, że Polacy zostali zmuszeni do działania przez czynniki administracyjno-policyjne oraz przez sfery partyjno-hitlerowskie, że zatem Polacy sprowokowani muszą się bronić. Tego momentu nie wolno lekceważyć. Pamiętajmy, że będziemy mieć do czynienia z żołnierzem uczestniczącym już czwarty rok w wojnie bez rezultatu i widoków bliskiego końca. Gdy na dobitek tej rozterki i niewiary w sens krwawienia się na dalekim froncie Rosji, dołączy się ruch zbrojny w Polsce, a więc na tyłach armii niemieckiej w Rosji, w dodatku ruch sprowokowany przez bestialstwo władz okupacyjnych, to wówczas żadna siła nie uchroni żołnierza niemieckiego od wewnętrznego załamania się. Rozkład i osłabienie ducha będą rozwijały się w miarę zaciągania się walki powstańczej i pod wpływem propagandy, którą już teraz powinniśmy prowadzić wśród wojska niemieckiego, uświadamiając go do czego prowadzi nieuchronnie działalność władz okupacyjnych w stosunku do ludności polskiej. Słowem naszymi atutami, gdy dojdzie do wystąpienia dywersyjno-partyzanckiego będą propaganda, zaskoczenie, przewaga moralna. Posługując się nimi będziemy dążyć do przekształcenia początkowej działalności sabotażowo-dywersyjno-partyzanckiej w obejmujące cały kraj powstanie. To przeświadczenie o powstaniu, jako o jedynej możliwości samoobrony przed zamierzonym przez Niemców wytrzebieniem narodu polskiego, musimy wpoić w naszych żołnierzy już teraz w okresie przygotowań w konspiracji. Szczególnie zaś należy zwalczać przejawy lekkomyślności i złudzeń, że zwykła dywersja prowadzona wzorem sowieckim u nas jest wystarczającą formą samoobrony. Już samo zwyrodnienie sowieckich oddziałów dywersyjnych

i przeistoczenie się ich niemal w całości w bandy, które pod przymusem głodu i chłodu rabują wszystko i wszystkich jest dużą przestrogą, w co zamieni się akcja zbrojna, oderwana od podłoża społecznego i pozbawiona cech powszechności, a więc najistotniejszego warunku powodzenia siły zbiorowej narodu. Dodajmy do tego straszliwy odwet okupanta na bezbronnej ludności a przede wszystkim bezkarność tego odwetu, a będziemy mieć obraz tego, czym byłaby przyszła akcja polska, jeżeli miałaby pójść bezdrożami oddziałów dywersyjnych. Nie przeczymy, że pierwsze poczynania zbrojne oddziałów polskich będą wywoływać również zbiorowe akty odwetowe okupanta. Ale w miarę rozwijania się ruchu zbrojnego poprzez dywersję i partyzantkę w powstanie narodowe wróg nie będzie już miał czasu ani tyle sił, by wyżywać się jedynie w znęcaniu się nad ludnością cywilną. Zresztą stosując represje będzie odbierać jeżeli nie większą, to w każdym razie równą zapłatę od powstania.

Streszczając się wysuwamy następujące wskazania: 1) w razie zagrożenia życia naszego narodu staniemy do walki samoobrony, 2) Samoobrona podjęta przez specjalnie przysposobione oddziały dywersyjno-partyzanckie musi się szybko przeistoczyć w powszechne powstanie narodu, 3) Powstanie jest zatym warunkiem podjęcia wstępnych aktów sabotażu, teroru, dywersji i patryzantki. Tyko powstanie jest jedynie skuteczną i wskazaną formą samoobrony. 4) Prowadzenie już teraz odpowiedniej propagandy zwalczającej z jednej strony wszelkie objawy paniki, rezygnacji i kłamliwych wieści a z drugiej przesadne złudzenia, że sowieckie lub dzikie organizacje dywersyjne są jedyną organizacją oporu i samoobrony. W propagandzie tej należy podnosić i krzepić ducha walki oraz wiarę we własne siły. 5) Równolegle trzeba prowadzić propagandę w wojsku niemieckim, ostrzegając je przed zgubnymi skutkami polityki władz okupacyjnych w stosunku do Polaków.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy ryzykując w razie konieczności narzuconą nam walkę, wierzymy, że własne siły dadzą radę całej potędze Niemiec? Będzie to zależało: 1) od stopnia naszego przygotowania wojskowego, 2) od przygotowania ideowo-moralnego i plitycznego społeczeństwa, 3) od rozkładu wewnętrznego i osłabienia postawy bojowej żołnierzy niemieckich, zdemoralizowanych przeciągającą się wojną, coraz częstszymi klęskami i wojną na tyłach. 4) Wreszcie będzie to zależało od aktywnej pomocy Aliantów. Czy możemy i powinniśmy na tę pomoc liczyć? Oczywiście, że tak, tylko pod warunkiem, że nade wszystko liczyć będziemy na siebie samych. Zresztą największa nawet pomoc zewnętrzna chybi jeżeli zabraknie entuzjazmu i ofiarności walczących mas. W obecnym zaś położeniu strategicznym pomoc aliantów jest z natury rzeczy ograniczona jednak możliwa. Zwłaszcza dziś, gdy cały świat wzdrygnął się na wieść o tępieniu Żydów i przygotowującym się tępieniu Polaków, gdy rządy i dowództwa liczą się z koniecznością odpłaty — mamy prawo powiedzieć, że nie będziemy opuszczeni w tej nierównej narzuconej nam walce-samoobronie.

ŁĄCZNOŚĆ BOJOWA

Omówiliśmy dotychczas działalność bojową pojedyńczego żołnierza oraz najmniejszych grup w zespole patrolu. Ich zadania zostały rozwinięte i przeprowadzone w operacjach w otwartym polu oraz w akcjach ześrodkowanych w mieście i zmierzających do opanowania bądź wyznaczanych rozkazem części miasta bądź też poszczególnych wojskowo ważnych obiektów, dajmy na to obiektu fabrycznego: Z rozwiniętych na powyższe tematy przykładów wynikałoby, że nawet najlepiej wyszkolony żołnierz-strzelec, czy grupa strzelecka, niezależnie od swej wielkości taktycznej nie osiągną swego celu strategicznego, jeżeli obok brawury i dzielności nie będą związane ze swym dowódcą w jedną nierozerwalną całość. Bo tylko wtedy oddział, czy nawet poszczególny szeregowiec stanowią w ręku dowódcy niezawodny i zawsze rozporządzalny organ pomyślnej realizacji podjętej akcji. I tu dochodzimy do najważniejszego ogniwa strategii i taktyki — do łączności i środków, którymi rozporządza. O niej też w niniejszej notatce chcemy mówić.

Już wojna 1914 — 18 roku a szczególnie obecna rozwinęły kolosalnie technikę wojennę, między innymi technikę łączności. W wojnie ruchomej a taką jest bezsprzecznie współczesna wojna, łączność obok nowoczesnych środków walki jak broń pancerna i lotnictwo odgrywa podstawową rolę w przebiegu każdego spotkania, bitwy, czy całej kampanii wojennej. Rezultat danej akcji bojowej jest zależny od działania najmniejszych jednostek a wysiłek wspólny zależny jest od zdolności i inicjatywy i należytej oceny sytuacji przez każdego poszczególnego szeregowca, w okolicznościach bardzo trudnych, zwłaszcza przy szerokim rozrzuceniu sił walczących na froncie bitwy. Musi zatem istnieć między wykonawcą a dającym rozkaz taki rodzaj łączności, któryby pozwolił wykonawcy należycie ocenić sytuację i działać w myśl intencji dowódcy. Dalszym zadaniem łączności jest uzgodnienie wysiłków pomiędzy jednostkami współdziającymi w tym wystąpieniu. Każdy dowódca musi wiedzieć, czego chce jego przełożony i co czynią jego podkomendni i sąsiedzi. W tym celu ustanawia się łączność: 1) pomiędzy dowódcą i jego bezpośrednim przełożonym, 2) pomiędzy dowódcą i jego bezpośrednim podkomendnym, 3) pomiędzy dowódcami równorzędnych jednostek sąsiednich, 4) pomiędzy współdziającymi broniami.

Łączność z podwładnymi daje możność dowódcy przesyłania im w każdej sytuacji rozkazów oraz otrzymywania od nich meldunków, które wyjaśniają położenie i służą jako materiał do każdej jego decyzji. Łączność pomiędzy jednostkami sąsiednimi umożliwia dowódcom wymianę informacyj, dzięki którym mogą uzgodnić swe działania w celu osiągnięcia wspólnego powodzena. Jak widzimy obowiązek nawiązania i utrzymania łączności ciąży na dowódcy; nie zwalnia to jednak jego podkomendnych od obowiązku szukania i ustalania wzajemnej z dowódcą łączności. Łączność z sąsiadami nawiązuje się zawsze w prawo. W odwrocie utrzymuje się łączność w stronę oddziałów znajdujących się w bezpośredniej styczności bojowej z nieprzyjacielem. Obowiązek łączności dotyczy współdziałania różnych rodzajów broni, szczególnie piechoty, artylerii i lotnictwa. Każdy

żołnierz i wszystkie oddziały i ich dowództwa muszą przyczyniać się do sprawnego działania służby łączności.

Łączność dzielimy na: I) Łączność taktyczna, 2) łączność techniczna. Łączność taktyczną osiągamy przez: a) rozkazy, b) meldunki, c) wiadomości przesyłane przez dowództwo, d) osobiste obcowanie dowódców. Zwłaszcza osobista styczność z podkomendnymi i oddziaływanie na linii bojowej podczas pierwszego okresu powstania będzie najlepszym środkiem łączności, a częste odprawy dla ustnego omówienia akcji i wzajemnego poznania się przyczynią się do osiągnięcia najważniejszej we wzajemnych stosunkach łączności duchowej. Z niej bowiem wyrośnie wiara podwładnych w swego dowódcę i pewność w zwycięstwo. Łączność techniczna obejmuje organizację i użycie środków zabezpieczających i umożliwiających utrzymanie łączności taktycznej, przesyłanie rozkazów, meldunków i wiadomości.

Do środków łączności taktycznej należą: a) łącznikowi dowództwa, b) oddziały łącznikowe, c) obserwatorzy naziemni i napowietrzni. Łącznikowi dowództwa są to oficerowie lub podoficerowie wysyłani podczas walki do jednostek niższych lub wyższych, względnie sąsiednich równorzędnych, aby informować swoich dowódców o działaniach i planach sąsiadów, do których zostali przydzieleni i w ten sposób zastąpić dowódców w ich styczności osobistej z podwładnymi.

Łącznikowe oddziały wysyła się dla utrzymania łączności pomiędzy dwoma rodzajami broni współdziałającymi w akcji, przy tym broń wspierająca wysyła oddział łącznikowy do broni wspieranej Oddział łącznikowy składa się z dowódcy i personelu łączności z odpowiednim sprzętem technicznym. Ogólnie biorąc każda jednostka taktyczna, od plutonu począwszy powinna posiadać oddział łączności. I tak pluton winien rozporządzać sekcją łączności, jako zespół sygnalistów, telefonistów i gońców z dowódcą na czele. Kompania powinna rozpoządzać drużyną łączności, a batalion — plutonem w składzie podobnym, jak oddziały łączności na niższych szczeblach taktycznych. Niezależnie od oddziałów taktycznych należy powołać specjalne oddziały łączności wyłącznie do dyspozycji komend okręgowych, albo komend garnizonowych na terenie większych miast i ośrodków o wielkim znaczeniu wojskowym.

Obserwatorzy naziemni dzielą się na: a) zbierających wieści o położeniu własnych i sąsiednich jednostek oraz nieprzyjaciela, b) zbierających dane dla ognia artylerii. Ich zadaniem jest śledzenie przebiegu walki, ruchów oddziałów własnych i przeciwnika, działanie ognia artylerii oraz przekazywanie spostrzeżeń swym dowódcom. Obserwatorzy napowietrzni odbywający służbę na aparatach lotniczych mają podobne zadania, jak obserwatorzy naziemni.

Do technicznych środków łączności: należą: a) środki żywe, b) środki elektryczne i środki sygnalizacyjne lub specjalne. Do żywych środków łączności należą: gońcy, jeźdźcy meldunkowi, rowerzyści, motocykliści, łącznicy-lotnicy, łącznicy na czołgach, psy meldunkowe i gołębie pocztowe. Niektóre z tych środków — a więc najprostsze, jak gońcy będą w pierwszych walkach powstańczych jedynym środkiem łączności żywej. Inne

środki musi powstanie dopiero zdobyć. I dlatego gońców będziemy używać w strefie czołowej w każdej fazie walki. Szybkość gońców do 5 klm. na godzinę: przy dalszych odległościach urządza się sztafetę pieszą. Odległość międzysztafetowa 100 — 300 metrów, w strefie silnego obstrzału — mniej. Dla jeźdźców meldunkowych szybkość wynosi 10 — 12 km na godzinę, dla rowerzystów — około 15 km na godzinę, dla motocyklistów i automobilistów — zależnie od terenu i fazy bitwy — 45—80 km. Z nich też w razie potrzeby można ułożyć sztafetę z odległościami międzysztafetowymi od 20 km wzwyż. Łcznicy - lotnicy są używani gdy chodzi o łączność szybką z miejscem trudno dostępnym odległym lub otoczonym przez wroga. Łącznicy na czołgach pełnią służbę w miejscach silnie ostrzeliwanych. W pewnych sytuacjach, zwłaszcza długotrwałych walkach pozycyjnych używa się gołębi i psów meldunkowych. Szybkość lotu gołębia oblicza się przeciętnie 60 km na godzinę na dystansie do 300 km. Jest to łączność jednokierunkowa.

Do środków elektrycznych należą: telefon, telegraf, radiotelegraf i w ogóle radio. Najbardziej rozpowszechnionym i udogodnionym jest telefon i dlatego należy w pierwszej fazie powstania zabezpieczyć obsługę elektrowni oraz stacji telefonicznej; tak samo należy dążyć do zabezpieczenia stacyj telegraficznych i radiowych. Telefon jest najdogodniejszy, gdyż: a) pozwala porozumieć się bezpośrednio bez straty czasu, b) może być użyty do przesłania wiadomości do kilkunastu osób równocześnie i daje dwustronne połączenie, c) jest łatwy do założenia, d) posiada dużą wydajność do 90 słów na minutę a przy nadawaniu fonogramów do 5 słów, e) nie wymaga wyszkolenia w odczytywaniu znaków jak w telegrafie. Z drugiej strony telefon może być łatwo przerwany, rozmowy podsłuchane i przejęte. Te braki mogą być tylko częściowo usunięte przez ograniczenie rozmów i zaniechanie rozmów zwłaszcza bojowo-operacyjnych

PRZEGLĄD WOJENNY

Z okazji Nowego Roku prasa aliancka i Osi poświęciła szereg artykułów i uwag przeglądowi wydarzeń wojennych na przestrzeni 1942 roku. Ogólnie biorąc rozważania publicystów są przeważnie spokojne i raczej wstrzemięźliwe. Natomiast wywody publicystów zwłaszcza niemieckich tak jak zresztą rozkaz i orędzie Hitlera są aż do przesady wykrętne i kłamliwe i zatajają istotną prawdę o położeniu wojennym państw Osi. Zresztą niepowodzenia w Rosji i klęski w Afryce mówią same za siebie, gdyż znamionują niewątpliwie osłabienie i zbliżający się kryzys wysiłku Osi. W tych warunkach propaganda dostosowując się do ciężkiej sytuacji na froncie wysuwa hasła „wytrzymania" za wszelką cenę. Hasła zaś „front elastyczny" i osiąganie tylko pewnych celów bojowych mają zastąpić tradycyjną strategię błyskawiczną i wytłumaczyć porażki w Rosji i w Afryce.

Tymczasem w działaniach afrykańskich Anglicy dalej osiągają różne sukcesy, chociaż w powolniejszym niż dotychczas tempie. A jednak mimo braku większych efektów operacyjnych trzeba przyznać, że Anglicy niestrudzenie realizują swoje cele. I tak zdobyli El Agheila, stanowiącą kluczową pozycję fortyfikacyj niemieckich na drogach do Trypolitanii. Wpraw-

dzie Rommel opuścił El Agheila bez boju i uniknął rozbicia, tym nie mniej jego odwrót nie był wynikiem manewru strategicznego, ale raczej wielkiego osłabienia. Z obecnych ruchów Rommla można przypścuić, że będzie dążył do takiego przegrupowania i koncentracji swych sił, któreby mu umożliwiły przyszłą kontrofensywę z wygodnych punktów wyjściowych. Taka pozycją będzie zdaje się Bizerta i Tunis z zapleczem, wsparta przez barierę Sycylia — Włochy, jednocześnie bazy marynarki i lotnictwa Osi. Zresztą taką pozycję w przewidywaniu koncentrycznego uderzenia Aliantów od Zachodu i Wschodu Niemcy i Włosi będą musieli zająć. Ostateczną decyzję muszą przyśpieszyć w związku z rozwijającą się operacją od wschodu gen. Montgomery, któremu udało się częściowo rozdzielić siły gen. Rommla. Przypuszczać należy, że ze względu na Włochów, którzy na wypadek straty Trypolitanii, nie wytrzymaliby tej klęski a zarazem katastrofę swego imperium kolonialnego, Niemcy zaryzykują obronę i ewentualną kontrofensywę. Wprawdzie ich pozycja koncentracyjna znajduje się w położeniu kleszczowym, ale jednocześnie wsparta o silną barierę Sycylia — Włochy daje przewagę działania po liniach wewnętrznych, a więc najkrótszych przeciwko wojskom angielskim i amerykańskim. Tę przewagę musi sparaliżować marynarka i lotnictwo Aliantów, którzy i tak muszą za wszelką cenę zapewnić sobie bezpieczeństwo i swobodę ruchów na całym morzu Śródziemnym, obecnie wystawionym na ataki Osi od strony Sycylii. Liczyć się zatem należy nie tylko z operacjami lądowymi w Trypolitanii i w Tunisie, ale również z działaniami marynarki i lotnictwa, które gorączkowo mobilizują Alianci i Niemcy z Włochami. Jak widzimy mimo zwolnionego tempa w działaniach zbliżamy się do rozstrzygającego momentu kampanii afrykańskiej. Poza tym Afryka nie przestaje być groźną dywersją w akcji wojennej Niemców na wschodzie. Zajęci Afryką nie są ani w stanie zdobyć przyobiecanego przez Hitlera Stalingradu, ani też cogorsza nie mogą wyzwolić dywizyj otoczonych przez Rosjan pod Stalingradem. Ofensywa rosyjska rozwijająca się między Donem i Wołgą, oraz w łuku Donu w kierunku Rostowa, wisi jak zmora nad frontem Kaukaskim, grożąc mu odcięciem. W odpowiedzi prowadzą okntrofensywę w kierunku od południowego zachodu. Początkowo akcja ich miała przebieg pomyślny, ale wskutek kontrataków Rosjan na froncie środkowym na zachód od Moskwy i Kalinina prawie 400 km szerokości Niemcy zostali zatrzymani a nawet zmuszeni do częściowego odwrotu. Nie znaczy to jednak, że nie powtórzą ataków, zwłaszcza że w wypadku powodzenia wyswobodziłyby się dywizje zamknięte w kotle Stalingradu. Byłby to duży sukces usprawiedliwiający poniesione ofiary. Że to jest czułą stroną całego reżimu hitlerowskiego, na to wskazuje dymisja szefa sztabu gen. Haldera i nominacja na to stanowisko gen. Seitzlera, partyjnego hitlerowca.

I trzeci partner Osi Japończyk najwidoczniej sam osłabł, gdyż od pewnego czasu usilnie oswaja swoje społeczeństwo z „długoletnią" wojną. Zresztą łatwe zwycięstwa na początku wojny z Anglią i Ameryką już się bezpowrotnie skończyły. Świadczą o tym pomyślne walki na Nowej Gwinei i zajęcie Buny oraz wszczęte przez Anglików operacje w Burmie. Te ostatnie odciążają armię marszałka Czang-Kaj-Szeka, walczącego z Japończykami w Chinach.